

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V. ŁÓDŹ, PIATEK, 1-go KWIETNIA 1927 R. CENA NUMERU 20 GROSZY. NR. 91

Zbrodniczy zamach na Forda

Król samochodowy uległ poważnej katastrofie. Czyżby zemsta kupców z Detroit?

Jak już doniosła dzisiejsza „Il. Republika“, Henry Ford, przejeżdżając samowodem koło Detroit, skutkiem zderzenia z innym samochodem, doznał ciężkich obrażeń. Forda przewieziono do szpitala, gdzie bezzwłocznie musiał być operowany.

Nowy Jork, 1 kwietnia.

Według dochodzeń tajnej policji w Detroit zdaje się, że wypadek samochodowy, któremu uległ Ford, spowodowany był w celach zbrodniczych.

Policja poszukuje dwóch osobników, którzy w niedzielę wieczór czekali w pobliżu laboratorium Forda na samochód, którym Ford miał wyjechać.

Scigani oni samochodem Forda pół mili zaatakowali go z tyłu tak, że wóz Forda stoczył się z nasypu wysokiego na 15 stóp.

Po dokonaniu tego aktu nieznanemu samochodowi pojechał szybko dalej.

Według dzienników, wychodzących w Detroit, odniósł Ford rany nad lewym okiem i na czasce. Silne bóle, na które pacjent się skarży, wskazują na to, że doznał on i obrażeń wewnętrznych. Lekarze zapewniają, że stan Forda na razie nie budzi obaw.

Nowy Jork, 1 kwietnia.

Donoszą z Detroit, że stan zdrowia Forda poprawił się znacznie.

Policja browadzi energiczne dochodzenia, celem wykrycia sprawców zamachu. Dozorca jego majątku zeznał, że istotnie za samochodem Forda podążało aż na miejsce wypadku drugie auto.

Policja przypuszcza, że ewentualny zamach został zorganizowany przez kupców z Detroit,

którzy czują się zagrożeni tem, iż Ford udostępnił niedawno dla całej ludności liczne własne składki środków żywności oraz garderoby, przeznaczone dotychczas tylko dla robotników i jego zakładów.

Ponieważ ceny towarów w składkach Forda są o wiele niższe od poziomu normalnego, wielu kupców twierdzi, że Ford wpędził ich w ruinę.

New-York, 1 kwietnia.

Dzienniki donoszą o bojkocie samochodów Forda ogłoszonym pierwotnie przez 4500 kupców detalicznych i rzemieślników w Detroit. Bojkot obecnie rozszerzył się na Saint-Louis i inne miasta stanu Missyri i uzyskuje ciągle nowe terytory.

Według doniesień dzienników kupcy

Karjera polaka na służbie sowieckiej.

Moskwa, 1 kwietnia.

Centralny komitet wykonawczy S.S. S. R. powierzył komunistę polskiemu Janowi Polujanowi sprawowanie obowiązków prezesa tego komitetu.

sąsiadujący z zakładami Forda w miarę podnoszenia przez króla samochodów zarobku robotnikom, podnosili również ceny swoich towarów. Wówczas Ford, chcąc swoich pracowników uchronić przed tym wyzyskiem pochłaniającym ich zarobek, otworzył dla swoich ludzi własne składnice środków żywności i odzieży, gdzie sprzedawano towary poniżej cen hurtowych w handlu.

Pomimo tego Ford już w pierwszym roku zarobił na czysto 70.000 dolarów i ostatecznie sklepy swoje otwarł również dla reszty publiczności.

Ponieważ ceny w tych sklepach fordowskich są bardzo niskie a jakość towarów wyborowa, więc publiczność rzuciła się do nich gromadnie. Oburzeni taką konkurencją kupcy postanowili rozpocząć bojkot samochodów Forda.

Kradzież skrzypiec prof. Barcewicza. Słynny skrzypek postradał 152-letni instrument wartości 1000 funtów.

Warszawa, 1 kwietnia.

Niezrównany nasz mistrz w dziedzinie gry skrzypcowej, profesor konserwatorium warszawskiego, p. Stanisław Barcewicz poniósł onegdaj ogromną stratę, gdyż z mieszkania przy ul. Czackiego 19 skradziono mu skrzypce, mające lat 152. Wewnątrz skrzypiec znajduje się przyklejony znak firmowy: „Johannes Baptista Guadagnini — 1775“.

Kradzieży dokonano między godziną 2 a 5-ą popołudniu, gdyż p. Barcewicz, wychodząc około godz. 2-iej skrzypce jeszcze widział.

Brak skrzypiec, które zawsze znajdowały się w sypialnym pokoju, zauważyła najpierw służąca, ścieląc po godz. 5 łóżka i o sprostowaniu swem od razu zawiadomiła żonę mistrza.

Pani Barcewicz nie przywiązywała większej wagi do braku instrumentu, sądząc, że mąż umieścił je w innym miejscu i gdy powrócił do domu, nie poinformowała go o tem.

Muzyk dowiedział się o kradzieży dopiero wczoraj, kiedy, wychodząc do

konserwatorium, chciał wziąć skrzypce i nie znalazł ich na właściwym miejscu.

Po objaśnieniach żony i służącej, p. Barcewicz zawiadomił o zniknięciu skrzypiec policję.

Wszczęte natychmiast poszukiwania sprawy kradzieży nie dały dotychczas dodatniego wyniku.

Dziwne jest, że złodziej z 4 skrzypiec, znajdujących się w sypialnym pokoju, zabrał instrument najcenniejszy, za który w roku ubiegłym w Londynie ofiarowywano p. Barcewiczowi 1000 funtów szterlingów.

t. zn. około 45.000 zł.

Prócz skrzypiec znajdowały się w tym samym futerale jeszcze 2 cenne smyczki. W jednym z nich przy karafułce wprawiony był duży rubin, otoczony brylancikami.

Poszukiwania skrzypiec i złodzieja trwają w dalszym ciągu.

Wszystkie sklepy z instrumentami muzycznymi są zawiadomione o kradzieży.

C. Farrerowi nie podobają się Łódź. Twierdzi, że nie spotkał się tu z kurtuazją.

Lyon, 1 kwietnia.

Powieściopisarz francuski Claude Farrere, który niedawno zwiedził kraje Europy środkowej, a między innymi był też w Polsce, wygłosił w tych dniach w Lyonie odczyt o wrażeniach ze swej podróży.

Dłuższy ustęp swego opowiadania poświęcił autor „Naszych sojuszników“

Wybuch bomby

w urzędzie celnym w Mysłowicach.

Mysłowice, 1 kwietnia.

W dniu dzisiejszym wybuchła w lokalu tutejszej dyrekcji celnej bomba, alarmując całe miasto silną detonacją. Policja wszczęła w tej sprawie energiczne dochodzenia

Polsce. Uderzyła go tu przedewszystkiem kolosalna łączność Polski z Francją tak pod względem kulturalnym, jak i zwyczajowym. Pałac Łazienkowski w Warszawie porównał Farrere z najpiękniejszymi dziełami architektury francuskiej.

Farrere chwalił dalej sprawność polskich kolei i uprzejmość policji i wyraził zachwyt nad niebywałą postawą i organizacją naszej armji. Uważa, że Polska, otoczona ze wszystkich stron wrogami z całą słusznością trzyma dłoń na rekojęści szpady.

P. Farrer opisał następnie swą podróż do Krakowa i Lwowa, stwierdzając, że nie tylko w stolicy, ale również i w innych miastach Polski panują stosunki jaknajlepsze, świadczące o wspaniałym rozwoju Polski w ostatnich latach.

Najmniej przychylnie wyrażał się Farrere o Łodzi, twierdząc, że nie znalazł tam spotykanej wszędzie kurtuazji polskiej, tak bardzo zbliżonej do francuskiej.

Dzisiejsze uroczystości.



NA HISTORJI ŁÓDZKIEJ KARCIE
DZIEŃ DZISIEJSZY JEST BEZ CENY;
RANO ŚWIECIŁ SWOJE OTWARCIE
GMACH PRZYBYTKU MELPOMENY.



ŻYWIŁOWYCH PÓZNIJ IŚCIE
CELEM WICE BYŁ OWACJI
GDYŻ ZAKOŃCZYŁ UROCZYŚCIE
BUDOWĘ KANALIZACJI.



PRZED WIECZOREM PLAC WOLNOŚCI
TŁUM ZAPEŁNI PUBLICZNOŚCI,
BO MAGISTRAT TAM OGŁOSIŁ
ŻE PODATKI NA ROK ZNOSI!

Od dziś — liczniki
poczynają działać na stacji
telefonicznej.
Ostrożnie z rozmowami!

Łódź, 1 kwietnia.

Jak wiadomo, z dniem dzisiejszym poczynają działać w centrali telefonicznej liczniki, obliczające ilość rozmów, przeprowadzonych przez każdego abonenta P. A. S. T-y.

Przypominamy, że każdy posiadacz aparatu może uskutecznić tylko 3 rozmowy dziennie. Za każdą następną obowiązuje oddzielna taryfa — 9 groszy.

Abonenci, którym dano tak gorzka „P. A. S. T-yłkę“ do przekłknięcia winni więc być w dniu dzisiejszym wstrzeźliwi w prowadzeniu rozmów telefonicznych, jeżeli nie chcą być narażeni na dodatkowe, bardzo znaczne koszty.

MARZĄ RZYMU

—Bałkany.

Włochy wzniecają

pożar nowej wojny w skalistych górach Albanii.

Groźny zatarg, jaki nagle wybuchł pomiędzy Włochami i Jugosławją, wywołał gorączkową ruchliwość dyplomacji europejskiej.

Z zuchwałego i wyzywającego tonu prasy włoskiej można było bowiem wnioskować, iż pokój na Bałkanach wisiał już na włosku i że jedno dmuchnięcie wzniesie huragan wojny o nieobliczalnych następstwach.

Interwencja wielkich mocarstw, stojących na straży pokoju ludów, złagodziła wprawdzie kryzys na Bałkanach, ale niebezpieczeństwa nie zdołała całkowicie usunąć.

Nie zażegnają go też żadne komisje międzynarodowe, wojskowe czy cywilne delegowane przez wielkie mocarstwa.

Na dyplomatyczny i prasowy atak włoski odpowiedziała Jugosławja okrzykiem:

„Bałkany dla narodów bałkańskich”.

W okrzyku tym streszcza się istotnie głęboki sens aspiracji politycznych tego państwa.

Zjednoczone królestwo serbów, horwatów i słoweńców z niepokojem obserwowało od dłuższego czasu wzrastające z dnia na dzień wpływy włoskie w sąsiedniej nadmorskiej Albanii.

Ekspansja Italii faszystowskiej wciągnęła w rydwan swych interesów prezydenta i rząd Albanii. Umocniwszy się gospodarczo i politycznie w portowej Walonie i w stolicy Albanii, Tyranie, Włosi opanowali całkowicie Adriatyk, zrealizowali wiekowe marzenia o „mare nostrum” i odcięli Jugosławji drogę na morze Śródziemne.

Od dłuższego czasu Włosi gospodarują już w Albanii, jak w swojej kolonii. Uzyskali tam olbrzymie koncesje naftowe, które mają pokryć całkowite zapotrzebowanie Włoch, budują drogi i porty zakładają swe szkoły, importują tysiące swych robotników.

Jugosławja obserwuje zjawiska te z najwyższym zaniepokojeniem. Mogło jej ono podyktować niewątpliwie pewne kroki, które ujawniły się w wewnętrznej walce stronnictw albańskich. Pewne partie albańskie, stojące pod wpływami Białogrodu, miały rzekomo dążyć do obalenia obecnego prezydenta Achmeda Zogu i rządu, do wywołania przewrotu, z którego w dogodnym momencie miałyby skorzystać Jugosławja.

Włochy podniosły alarm, który już przycichł. Mussolini chciał widocznie przekonać się, w jakim stopniu Jugosławja ośmieliła się przeciwstawić i jakie będzie stanowisko Anglii i Niemiec.

Sytuacja pod tym względem niewątpliwie wyjaśniła się znacznie. Poza Anglią, wszystkie inne mocarstwa zachowały dużą rezerwę.

Więc Włochy nieco przycichły.

Niemniej Mussolini podejmie niewątpliwie dalszą intensywną politykę gospodarczą opanowania Albanii. Na polityczne zawładnięcie tym krajem poczekają. Ale nie ominie żadnej okazji, aby celu swego dopiąć.

Wylew rzek na Ukrainie spowodował wielkie klęski.

Moskwa, 31 marca.

Topniejące śniegi spowodowały silny wylew rzek na Ukrainie. Woda jak dotychczas podnosi się w dalszym ciągu, tak, że trudno jest przewidzieć rozmiary klęski. Sownarkom ukraiński sygnował już 5 milionów rubli na pomoc dla powodzi.

Anegdoty tworzą mężczyźni, a nie kobiety!

Oto tajemnica teściowej i dowcipów na jej temat

Dowcip jest przejawem „męskości”; plotkarstwo jest przedmiotem kobiecych misterji.

Karol Capek, znany powieściopisarz czeski, człowiek obdarzony wielkim „esprit fort”, zadaje historii literatury i wieszczelom „wpływologii” w ostatnio ogłoszonym, świetnym feljtonie, następujące „zagadnienie”:

Niechby zbadali, czy dowcipy o teściowych i świekrach występują u wszystkich ludów, na wszystkich stopniach kultury, we wszystkich kontynentach. Czy istnieją takie dowcipy w Wedach, w Biblii, u Hesioda, w Eddzie, w egipskich napisach grobowych.

Karol Capek proponuje, aby młody, a ambitny „uczony” pokusił się o napisanie dysertacji doktorskiej pod nagłówkiem: Słowianie i problemat teściowej.

Bowiem — jak powiada — dowcipy o teściowych i świekrach występują tak często i tak regularnie, że musi się je uważać za zjawisko socjologiczne. A jeśli pewnego pięknego poranku jakiś niemiecki uczonec nie napisze foljału, za wierającego LXXVI+729 stron — to chce się zwać ignorantem, nie mającym pojęcia o wiedzy...

Ja sam — wywnętrza się dalej czeski autor — nie mam zamiaru napisania takiego foljału; chciałbym tylko zwrócić uwagę na szereg szczególnych znamion całego „problematu”.

Oto w „stanie naturalnym” występują dwa „gatunki”: teściowa i świekra. W anegdotach występuje niemal wyłącznie — teściowa; wszystkie prawie dow-

cipy dotyczą stosunku teściowej do zięcia; do najrzadszych wypadków należą anegdoty i dowcipy na temat świekry. Ja przynajmniej nie czytałem jeszcze anegdoty, w której synowa dawałaby wyraz swym szczególniejszym uczuciom z powodu odwiedzin świekry lub swemu zdumieniu z powodu wytrwałości, z jaką utrzymuje się przy życiu. Jest to niejako przywilej zięciów. Równouprawnienie kobiet nie doszło jeszcze do tego, by ze strony synów powstały dowcipy na temat świekr. Podobnie dziwnym jest, że tyle dowcipów krąży na temat „bohaterów pantofla”, natomiast niema ich wcale na temat sekatorów, jakie znoszą żony ze strony mężów.

Powierzchniowy obserwator mógłby z tego wywnioskować, że w obecnym naszym układzie towarzyskim mężczyzna w rodzinie jest osobą, która z jednej strony broni się z całych sił przed teściową, zaś z drugiej strony cierpliwie znosi terror swej towarzyski życia. Jest to po części prawdą; ale wytłumaczenie tych „anegdotycznych” zjawisk jest inne.

Dowcipy o teściowych, podobnie jak o bohaterach pantoflowych mają swe źródło w fakcie, że anegdoty robią mężczyźni, a nie kobiety. Dowcip jest przejawem „męskości”. Anegdota jest typowo męską dziedziną. Dowcipy są jednym z męskich przywilejów, które zdołaliśmy jeszcze utrzymać.

Jestem zdania, że dowcipy wogóle powstały w prastarych czasach; dlatego też większość wszystkich dowcipów jest przestarzała. Powstały one bowiem w tych czasach, kiedy mężczyźni zbierali się na zebrania, na które wstęp był dla kobiet rytualnie zakazany. Jeszcze i dziś czasem zbierają się mężczyźni w ten sposób i wtedy opowiadają sobie „tajemnice”, od których wiechyby uszy kobiecie; nie ulega wątpliwości, że tu powstały anegdoty o teściowych i pantoflarzach. Tu też tworzono pieśni bohaterów, ale to należy do innego rozdziału literatury...

Dlatego też dowcipy i anegdoty po dzień dzisiejszy opowiada się w piwiarniach, a nie przy herbatce. Jest to domna męska, podobnie jak plotkarstwo jest przedmiotem kobiecych misterji. Mężczyźni między sobą uprawiają dowcipy, kobiety rozmawiają ze sobą bardzo poważnie...

Tak wyjaśniliśmy prastary początek dowcipów o teściowych. Ale skąd biorą się dowcipy o pantoflarzach? Są one wspomnieniem matriachalnego ustroju towarzyskiego, pozostałością męskiej obrony, skierowanej przeciw wszechwładzy kobiet w prastarych czasach. Za nim matriachalny ustrój przeobraził się w patriachalny, zbierali się mężczyźni na tajnych zborach i opowiadali sobie z przekory dowcipy o pantoflarzach...

Z pośród innej kategorii dowcipów powszechne w użyciu są te, które omawiają niechęć do śmierci ciotek i wujów. Niema anegdot na temat, że np. konkurent w interesie albo przełożony w urzędzie nie chce zemrzeć; uchodziłoby to za brutalność, natomiast dowcipy na temat spodziewanej śmierci bogatej ciotki nie uchodzą za brutalne, ponieważ są przedhistoryczne. Są one resztką prastarego zwyczaju zabijania, a może i pozerania zbyt starych członków plemienia.

Przedhistoryczny ludożerca dowcipkował równie szelmosko na temat pieczenia z uda stryja, który zapomniał rychno zemrzeć, jak dzisiejszy anegdotysta żartuje ze śmierci wuja, na którego spadek czeka zniecierpliwiona rodzina. Powiadam wam; jest to archaiczna pozostałość legalnego kanibalizmu rodzinnego...

Jaki z tego wszystkiego wniosek? Oto najpopularniejsze nasze dowcipy — przede wszystkim na temat teściowej — wylaniają się z głębokich i tajemniczych rumowisk przeszłości. Nasze anegdoty są tak szacowane, jak skrupy urytki zawierających spopieliałe resztki ludzkiej pierwotności.



W zamku Chantilly we Francji dokonana została niedawno kradzież słynnego „rózowego djamentu”. Po pewnym czasie policji udało się wykryć złodziei i odebrać im łup. Dla celów instrukcyjnych policja poleciała raz jeszcze pokazać złodziejom, jak dokonali kradzieży. Ku wielkiej ucieście reporterów i fotografów złodzieje zademonstrowali niezwykle akrobatyczny sposób, przy pomocy którego zdołali dostać się do pilnie strzeżonego zamku.

Porada lekarska przez radio.

Leczenie na odległość z Londynu do Nowego Orleanu

Niewyczerpane są zaiste możliwości wyzyskania radjotelefonu dla ułatwienia ludziom żywota. Ostatnio francuski świat lekarski poruszony został próbą udzielenia porad przez telefon między kontynentami poprzez Atlantyk.

Pewien Amerykanin, zamieszkały w Nowym Orleanie, na południu Stanów Zjednoczonych, który leczył się swego czasu u znanego lekarza paryskiego, dr. Imbert'a, rozchorował się w swej ojczyźnie i nie mógł znaleźć sobie lekarza, który ryby potrafił dać mu odpowiednią opiekę.

Amerykanin ten postanowił tedy za sięgnąć rady swego lekarza paryskiego, zatelefonował do prof. Imbert'a i podał mu swój numer telefonu w Nowym Orleanie z prośbą o połączenie się

Ponieważ komunikacja telefoniczna narazie ograniczona jest w Europie jedynie do W. Brytanii, dr. Imbert pojechał do Londynu (podróż z Paryża do Londynu aeroplanem trwa 2 i pół godziny).

Tam sobie zamówił pilną rozmowę z N.-Orleanem — i po kilku minutach usłyszał słaby głos swego schorzałego pacjenta!

W ciągu trzech minut rozmowy pacjent wyłożył swoje bóle, a lekarz dał rady. Potem lekarz paryski porozumiał się z lekarzami nowo-orleańskimi — i, że tak powiemy, — odbył z nimi konsylium radjofoniczne.

Wskutek tej rozmowy, zmieniono sposób leczenia i po kilku dniach przysłała depecha od uradowanego pacjenta — że znacznie się poprawił.

Akuszerka z Łasku

i jej przyjaciółki skazane na więzienie za niedozwolone operacje.

Kazimiera Lewandowska pocjentką Janiakowej były Krystyna Płocińska, Stanisława Bińskiego i Marjanna Lewandowska.

W dniu wczorajszym przed sądem znalazły się Janiakowa oraz cztery jej przyjaciółki.

Kazimiera Lewandowska na sprawie przyznaje się, iż była pacjentką Janiakowej.

— Byłam służącą — opowiada — kochał mnie jakiś młody rzeźnik z Łasku, który miał się ze mną ożenić. Wierzyłam mu i zostałam jego kochanką.

Gdy po pewnym czasie znalazłam się w błogosławionym stanie, porzucił mnie. Pewnego dnia spotkałam na ulicy Janiakową. Opowiedziałam jej o wszystkim i wówczas poradziła mi bym się poddała operacji.

Z kolei zeznaje druga pacjentka pokątnej akuszerki Krystyna Płocińska.

— Przyjechałam z Pomorza — opowiada — gdzie zostałam uwiedziona. Byłam bez pracy. Dowiedziałam się, iż Janiakowa jest bardzo zdolna akuszerka, więc udałam się do niej. Operacja się udała.

Następne oskarżone Cieśniewska i Marjanna Lewandowska twierdzą na sądzie, iż nie były pacjentkami Janiakowej.

Janiakowa natomiast przyznaje się do dokonania niedozwolonej operacji na Kazimierze i Marjannie Lewandowskiej.

Sąd po zbadaniu szeregu świadków skazał akuszerkę na rok i 6 miesięcy więzienia, Marjannę Lewandowską na 6 miesięcy więzienia, Płocińską na 4 miesiące więzienia, Kazimierę Lewandowską na trzy miesiące więzienia, Cieśniewską zaś uniewinnił.

Wpadła do studni przy ul. Rzgowskiej 73.

Łódź, 1 kwietnia.

Straszny wypadek wydarzył się wczoraj w domu przy ulicy Rzgowskiej nr. 73.

Bajła Szymkowicz (Nowo-Zarzewska 21), przechodząc wieczorem przez podwórze domu przy ulicy Rzgowskiej wpadła do studni, która nie była należycie przykryta.

Wolania o pomoc na szczęście usłyszał dozorca domu, który ją uratował.

Szymkowiczowa doznała poważniejszych obrażeń cieleśnych.

Wezwany lekarz przygotował po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ją do szpitala miejskiego.

Łódź, 1 kwietnia. Kazimiera Lewandowska zameldowała policji w Łasku, iż niejaka Stanisława Janiakowa przywłaszczyła sobie jej garderobę wartości stu złotych.

Wdrożono dochodzenie, które przyniosło zgoła nieoczekiwane wyniki.

Okazało się, iż Janiakowa była specjalistką od niedozwolonych operacji i cieszyła się wielkim wzięciem wśród mniej zamożnych sfer miasteczka.

Lewandowska była jej przyjaciółką. Młoda dziewczyna nie miała pieniędzy na zapłacenie „takso operacyjnej”, to też Janiakówna, jako ekwiwalent zabrała jej rozmaite rzeczy.

Sledztwo policyjne ustaliło, iż prócz



— Dziwię się, że pani mnie nie chce dlatego, że jestem biedny... W życiu są o wiele piękniejsze rzeczy niż pieniądze...
— Tak... ale, żeby je kupić, trzeba właśnie mieć pieniądze...

— U nas w domu nic nie można zostawić... Czy Marysia nie wie kto wypił mój olej rycynowy?..

Nowy konkurs na gwiazdę filmową

urządza w Łodzi wytwórnia kinematograficzna „Milano-Film”.

Kandydatki winny się zgłaszać do „Grand-Hotelu” pokój 16

Łódź, 1 kwietnia.

Tak zw. konkursy filmowe, jakie ostatnio odbywały się we wszystkich niemal krajach Europy wykazały, że przedsięwzięcia takie są dla wytwórni filmowych istnym dobrodziejstwem, gdyż przysparzają nowych fotogenicznych „gwiazd”.

Wszystkie wytwórnie filmowe cierpią ostatnio na brak świeżych talentów, przeważnie kobiecych. Publiczności kinowej znudziły się już stare, usankcjonowane tradycją gwiazdy i taknie ona nowych bohaterki dramatów czy komedii. Chcąc jakoś wybrnąć z tej trudnej sytuacji, wytwórnie zmuszone zostały do przeprowadzenia tych właśnie konkursów na gwiazdę filmową.

Nie przebrzmiały jeszcze echa szlachetnego konkursu „Faname tu”, gdy inna wytwórnia, tym razem włoska, przeprowadza nowy werbunek talentów mimicznych.

Zaczął się jak zwykle od stolicy. Od tygodnia trwa już tam konkurs znanej wytwórni mediolańskiej „Milano-Film” który dobiega już końca. Do konkursu zgłosiło się 516 kandydatek, z których 24 dopuszczone zostały do ostatecznego wyboru. Wybór ten zostanie uskuteczony jeszcze w bieżącym tygodniu.

W dniu dzisiejszym komisja kwalifikacyjna „Milano-Film” przystępuje do wyboru gwiazdy filmowej na terenie Łodzi, Lublina i Krzemienia Podolskiego.

Warunki konkursu są następujące:
1) wiek od lat 18 do 26
2) wzrost od 155 do 170 cm.
3) waga nieprzekraczająca 52 kilo.

4) fotogeniczność twarzy.
5) figura proporcjonalna.
Komisja kwalifikacyjna składa się z następujących osób: generalny przedstawiciel „Milano-Filmu”, p. Luigi Lerdoni, sekretarz teatru miejskiego, p. Stefan Tymowski, artysta malarz, p. Wacław Drozdowski, oraz dyrektor kino-teatru „Casino”, p. Wacław Gądzynski, który jednocześnie będzie tłumaczył p. Lerdoniemu na język włoski ewentualne warunki kandydatek.

Siedziba komisji kwalifikacyjnej mieści się w „Grand-Hotelu” czwarte piętro pokój nr. 16, dokąd też winny zgłaszać się panie chcące wziąć udział w konkursie na gwiazdę filmową „Milano-Filmu” dziś pomiędzy godz. 4-a a 8-mą wiecz. Jak nas informuje dyrektor Lerdoni z Łodzi zostaną wybrane 3 kandydatki, z których jedna zostanie zaangażowana wprost do wytwórni „Milano-Film”, dwie zaś będą zakontraktowane przez wytwórnie krajowe.

Radjo na wozach strażackich.

Straż pożarna w Warszawie wyeksperymentowana w najnowsze wynalazki.

A Łódź? Nikt o nas nie myśli.

Łódź, 1 kwietnia.

Łódź, drugie miasto w Polsce, z zastością musi spoglądać w Warszawie. Stołeczni musi spojrzeć w szalenie szybkim tempie, podczas gdy „polski Manchester” stoi stale w jednym i tym samym miejscu. Nawet takie miasta, jak Kraków, Poznań, Łwów dystansują nas w każdej dziedzinie.

Dość powiedzieć, że miasta te o wiele mniejsze od Łodzi i mniejsze przedstawiające znaczenie pod każdym względem, posiadają broadcasting, o czym „Kominogrod” nie może narazie nawet marzyć.

Stoić jakoś poza nawiasem rwącego naprzód życia, zdala od najnowszych wynalazków i zdobyczy techniki. Od czasu wojny mało się u nas zmieniło (z wyjątkami chyba zakopanych do ziemi rur kanalizacyjnych), podczas gdy stolica stała się nawskroś europejskim miastem.

Już sam wygląd zewnętrzny mówi wiele. W dziedzinie regulacji ruchu ulicznego zastosowane zostały najnowsze zdobycze techniczne. Wieże dla policjantów, sygnały świetlne i słuchowe etc. etc. A u nas? Byle tylko „wskos” nie przechodzić i — wszystko w porządku.

Obecnie Warszawa otrzymuje dalsze udoskonalenia. Na ulicach zostaną urządzone sygnały pożarne. Co 60 metrów ustawiony będzie słupek z szafka, w której pod szkłem umieszczony będzie elektryczny kontakt.

Na wypadek pożaru wystarczy stłuc szybę i nacisnąć guzik, by straż pożarna wiedziała, gdzie się pali.

Pozatem na wszystkie wozach strażackich urządzona będzie radiostacja na

Złodzieje nie próżnują

Salman Alfons, zam. przy ulicy Juliusza Nr. 29 przywłaszczył sobie powierzone mu do spłaty 300 złotych gotówki, na szkodę Mordkiewicza Abrama, zamieszkałego przy ulicy Piotrkowskiej 109

dawcze i odbiorcze, które pozwolą na komunikowanie się ze sztabami oddziałów z miejsca pożaru.

Podczas pożarów zdarza się często, że strażacy nie mają dostępu do ognia z powodu wydobywających się gazów. Wobec tego sprowadzone zostaną specjalne maski ochronne, pochłaniające 6 gatunków gazów.

Łódź stoi zdala od tych wszystkich ulepszeń. Nikt nie zada sobie nawet tyle trudu, by o tym pomyśleć. „Manchester polski” skazany jest, widać, na wieczne pozostawanie w rzędzie takich miast, jak Ozorków, Zduńska Wola i Koło.

Dolarowe interesy Hamczyka.

Sprzeniewierzył pieniądze emigrantów amerykańskich Konferował nawet z min. skarbu w sprawie pożyczki.

Warszawa, 1 kwietnia.

Druga — dla wielu — ojczyzna nasza, Ameryka wzięła pod swe skrzydła w swoim czasie Bronisława Hamczyka, który, porzuciwszy wbrew ślubom złożonym po skończeniu seminarjum duchownego szańca, przyjął protestantyzm, ożenił się i wyjechał do Ameryki.

Nazwawszy się delegatem min. zdrowia, zaczął on organizować przewóz z Polski do Ameryki dzieci emigrantów i na ten cel zbierał od rodziców i krewnych w większe lub mniejsze datki. Ogółem zebrał 22.000 dolarów i z sumą przybył z powrotem do Polski.

W łatwiejszej odczytnie powitano go z honorami, należącymi działaczowi społecznemu, zwałaczem, iż zjawił się on między innymi w roli pośrednika w sprawie pożyczki państwowej i jako taki konferował nawet z ministrem skarbu.

Naraz — bomba pękła! M. S. Z. za pośrednictwem konsula polskiego w N. Jorku otrzymało zaawiaczanie, iż Hamczyk nadużył zaufa-

nia kilkuset obywateli polskich i sprzeniewierzył ich pieniądze, dane na sprowadzenie dzieci.

Hamczyka aresztowano, stawiono przed sąd okręgowy warszawski i skazano na 3 lata więzienia.

Wczoraj sprawa Hamczyka znalazła się na wokandzie sądu apelacyjnego.

Sprawdzony z więzienia Hamczyk zasiadł na ławie oskarżonych już nie jako ewangelik i człowiek żonaty, lecz jako katolik, bowiem, jak to zadeklarował, wystosował z więzienia prośbę do swego dawnego zwierzchnika — biskupa Ryksa o przywrócenie mu godności kapłana katolickiego.

Prośba ta pozostała zresztą narazie bez rozpoznania do czasu zakończenia sprawy sądowej we wszystkich instancjach.

Sąd apelacyjny po dwudniowym przewodzie sądowym zmniejszył Hamczykowi karę do półtora roku więzienia z zaliczeniem aresztu zapobiegawczego, wobec czego kara została uznana za odcierpianą.

W czwartek d 7 kwietnia rozpoczyna się w Sali Filarmonii występy „Szopki Cyrulika”.

Łódź, 1 kwietnia.

Słynna „Szopka Cyrulika” rozpoczyna w „Sali Filarmonii” występy od czwartku d. 7 kwietnia.

Jak już naszym Czytelnikom wiadomo, „Szopka” jest obrazem satyrycznym Polski społecznej, napisanym przez najwybitniejszych poetów naszych. Autorami jej bowiem są: Julian Tuwim, Jan Lechoń, Antoni Słonimski, Marjan Hemar.

Prócz marszałków i premierów, ministrów i ambasadorów, posłów i senatorów, generałów i pułkowników, usiurzymy w „Szopce” i szereg osobistości ze świata łódzkiego, które odbiją w krzywym zwierciadle satyry red. Władysław Polak

Łodzianie! nie grajcie w karty w Warszawie!

Szulerzy warszawscy wabią naiwnych, aby ich ograć do ostatniej koszuli.

Wytworne „Monte-Carlo“ w śródmieściu. — „Szukasz szczęścia wstąp na chwilę!“

W jednym z pism warszawskich czytamy:

Prawie co dzień czyta się w pismach że tu, lub tam policja wykryła potajemny dom gry.

Jaskinie gry egzystują, wyrastają, jak grzyby po deszczu tak we wspaniałych lokalach w śródmieściu, jak również i na krańcach miasta, w trzeciorzędnych kawiarniach i wstępnych melinach.

WYTWORNE „MONTE CARLO“ W ŚRÓDMIEŚCIU.

W śródmieściu hazardowe domy gry mieszczą się w wytwornych lokalach na drugiem, najwyżej na trzecim piętrze, zajmując po trzy, cztery, pięć i sześć pokoiów. Właścicielem zwykle jest jakiś stary oszust, który na li-

handlowiec, lub przedsiębiorca, oczywiście ani z handlem, ani z przedsiębiorstwem żadnym nie mający nic wspólnego.

Węszy on sam jak również przy pomocy swych agentów na dworcach, w kawiarniach, restauracjach itp., gdzie wszyscy starają się zawrzeć znajomość przy kieliszku i udając naiwnych, opowiadają, jak się w Warszawie dobrze bawili, jak można wygrać bajoriskie sumy od przyjezdnych, a głupich krezusów amerykańskich, którzy nie wiedzą co robić z pieniędzmi, i przy grze w karty hazardują się do niemożliwości, przegrywając kolosalne sumy.

cie lokatorów figuruje najczęściej jako „Gość“ wzięty na taką przynętę, wypiciu kilku kieliszków nabiera animuszu i „wali“ do Monte Carlo, aby

wygrać „napewno“ kolosalne sumy. Po drodze marzy, ile prezentów kupi dla żony, dla dzieci, co za te pieniądze można będzie zaimcjować...

Wreszcie przyjeżdża do lokalu. Na spotkanie wychodzi miła, wytwornie ubrana, młoda, piękna „pani domu“ i z rozkosznym uśmiechem zaprasza gościa do mieszkania. Na stole zjawia się alkohol, przeróżne zakąski, które ustawa feetyczna i załotna służąca.

Gość namawiany oczywiście nie wylewa kieliszka za kołnierz, słucha muzyczki, wreszcie opowiada bardzo miłej gospodyni, która po chwili proponuje, aby dla odmiany przejść do drugiego pokoju, i zabawić się w miłą towarzyską, a niewinną grę, przyczem daje do zrozumienia, że siedzi tam już „szalony amerykański“, który chce gwałtem przegrać. Gość wzięty na tę wędkę, wchodzi do pokoju i zaczyna grać.

Z początku wygrywa ku wielkiemu swemu zadowoleniu i z radości znów pije. Wreszcie „strabiony“ znowu gra i w bardzo szybkim czasie zostaje ogranym „do nitki“.

Zgranego znów poją i wreszcie mocno strabionego z ciężką głową, lecz zato z bardzo lekką kieszenią, wywożą z mieszkania do mieszkania, lub na dworzec (o ile wiedzą skąd pochodzi) i kupując mu bilet trzeciej klasy, wsadzają do pociągu. Interwencja policji w takich wypadkach jest prawie niemożliwa, gdyż ograny nie orientuje się i nie pamięta gdzie grał i z kim był.

SPELUNKI NA KRAŃCACH MIASTA.

Do podrzędniejszych jaskiń gry, w trzeciorzędnych kawiarniach, naiwni gracze wciągani są przez agentów w podobny sposób. Agenci z głupimi mianami pokazują garście wygranych jako by banknotów, mówiąc półzartobliwie, półserjo: „Szukasz szczęścia, wstąp na chwilę“.

„Gość“ wstępuje na chwilę do domu gry, gdzie podbitego i ogranego już nie wywożą, a najczęściej wyrzucają z lokalu, pobawiwszy go przedtem dotkliwie.

Interwencja policji jest znów prawie niemożliwa, gdyż gość wyprowadzony meco dalej na ulicę i rzucony „na łeb“ leży nieprzytomny w błocie, lub w rynsztoku, albo też wstydzi się i nie chce robić skandału.

Gorzej jest, gdy do jaskini gry czasem wpadnie policja. Wtedy „gość“ traci gotówkę, ucieka jak akrobata po rynkach i po dachu, aż wreszcie złapanym figuruje w protokole policyjnym i pociągany bywa do odpowiedzialności policyjnej.

Oto są rozkosze hazardu w warszawskich jaskiniach gry, z którymi walczy stale policja.

Szef młodzieży komunistycznej pięciokrotnym mordercą.

Moskwa, 31 marca.

Przewódca syberyjskiej młodzieży komunistycznej, Jurganow, oddany został pod sąd za zamordowanie 5 milicjantów, oraz za katowanie dzieci szkolnych w Tomsku.



— Ona bardzo utyla po śmierci swego męża...
— Tak, ale jej drugi mąż schudł ogromnie...



Wandalizm.

Pan Liliput siedział w swym gabinecie przy rannej kawce gdy nagle do pokoju wpadł zżalany gospodarz z krzykiem:

— Panie Liliput, skandal!
— Co się stało?...
— Pan mi zdemontował kaminicę!
— Ja?... Gdzie?... Kiedy?...
— Wczoraj!.. Porobił pan dziury w dachu, wylamał pan ściany na schodach — straty wynoszą około 200 złotych... Nie mówię już o tem, że postawił pan jakieś straszdyło na dachu, które mi odstrasza lokatorów...
— Panie, to antena radiowa!
— Wszystkie jedno jak to się nazywa, płac pan!
Pan Liliput, człowiek spokojny i ambitny — zapłacił.

Następnego dnia pan Liliput siedział w swym gabinecie i zjadał drugie śniadanie, gdy do pokoju wpadł gospodarz z wrzaskiem:

— Panie Liliput, skandal!
— Co zuowu!
— Pan mi rujnuje kamienicę!
— Ja?... Z jakiej racji?
— Co, pan udaje greka?... Czy wczoraj nie przyjechała do pana teściowa?...
— Tak...
— A pan wie, ile ona waży?
— 95 kilo.
— Proszę pana, przy budowie kamienicy nikt tego faktu nie mógł przewidzieć... Nie braliśmy podobnych ciężarów pod uwagę... Czy pan wie, co się dzieje na schodach?...
— Na schodach?... Na schodach jest trudno i ciemno!
— Pan się myli!.. Stopnie popękały... Dom się zawalił!.. Żadam odszkodowania — ile?...
— No... Conajmniej 150 złotych...
Pan Liliput, człowiek spokojny i ambitny — zapłacił.

Nazajutrz gospodarz wpadł podczas obiadu:

— Panie Liliput, skandal!
— Ile i za co?
— Sto złotych, za to, że lada dzień mój dom rozleci się w kawałki przez pana!
— Przeze mnie?
— Tak, przez pana!
— Co ja robię?
— Pan się jeszcze nyta?... To są książki!.. Co pan wczoraj robił wieczorem?
— Czytałem „minjatury“.
— Nic więcej?
— Oczywiście uśmiełem się troszkę.
— O to właśnie chodzi!.. Pan się śmiał!.. Ale pan nie wie o tem, że pan się tak śmieje, że aż się ściany trzęsą... Lada dzień dom się rozleci w kawałki... Mój panie, nie pozwól na to, ażeby lokator potrząsał ścianami mojego domu... Pan mnie naraża na straty... Zapłaciłem murarzowi sto złotych... Żadam odszkodowania...
Pan Liliput, człowiek spokojny i ambitny — dostał apopleksji i zmarł na miejscu.
Bolski.



— Moja siostra jest nieszczęśliwa...
Straciła już czterech mężów...
— I pan to nazywa nieszczęściem?...
Takie straty dowodzą wielkiego zaniedbania w interesie...



— Dlaczego pan nie idzie do domu?...
— Bo mam złą żonę, która mnie wyrzuca za drzwi...
— Dlaczego?...
— Bo nie przychodzę do domu...

Krwawy dramat w pociągu. Hrabina zastrzeliła swego przyjaciela poczem targnęła się na swe życie.

Zbyt pochopnie twierdzą niektórzy, że w naszych zmaterializowanych czasach miłość została wygnana za siódmą górę i za siódmą rzekę, że w epoce szybkiego robienia majątku, paskarstwa, uporczywego gonięcia za zyskiem i używaniem, na miłość niema miejsca. Przeczą temu jednak ustawicznie fakta, notowane przez dzienniki a stwierdzające, iż i w naszych czasach właśnie na tle zawodów miłosnych rozgrywają się liczne i krwawe dramaty.

Jeden z takich zamachów wydarzył się świeżo we Francji.

Oto zaledwie z dworca Północnego ruszył w drogę ekspres nadeszły z Boulogne, gdy w wozie pierwszej klasy rozległy dwa strzały rewolwerowe, wobec czego pociąg zatrzymano.

W osobnym przedziale na ławce leżała, krwawiąc obficie, elegancko ubrana mężczyzna i kobieta, a na podłodze porzuczony był pistolet automatyczny.

Ową ranioną damą była hrabina Alice de Janze, pochodząca z Buffalo, w Stanach Zjednoczonych, licząca lat 28, a zamieszkała w Paryżu. Gdy ujrzała zbliżającego się komisarza stacyjnego rzekła: „strzeliłam“... — i straciła przytomność. Ramiony jej towarzysza Raymond Waltera pochodzący z Londynu, a dobrze znany w kolonii brytyjskiej w Paryżu, został ranny w okolicy serca.

— To ona strzeliła — oświadczył komisarzowi i do dalszych zeznań nie był

już zdolny. Trzeba go było natychmiast odwieźć do szpitala.

Z natychmiast wdrożonego śledztwa okazało się, że hrabina, dowiedziawszy się o wyjeździe swego przyjaciela, usiłowała go zatrzymać w Paryżu, a spotkawszy się z odmową strzeliła doń, poczem wymierzyła sobie sprawiedliwość.

Co się tyczy jej przeszłości, to zdofano się dowiedzieć, że była ona siostrzenicą pani Ogden Armour, osoby proudującej wśród bogatych sfer towarzyskich w Chicago. Panna Alice Silverthorne (jest to jej panieńskie nazwisko), była kierowniczką wielkiego magazynu modniarskiego. Przed 5 laty zapoznała się ona z hrabią Fryderykiem de Janze, który się z nią ożenił.

Będąc rz matką dwóch córek towarzyszyła swemu mężowi do Kenya w Afryce środkowej, gdzie zetknęła się z Raymondem Walterem pochodzącym z bardzo wybitnej rodziny londyńskiej.

Od chwili poznania się z nim jej stosunki małżeńskie popsyły się tak dalece, że hrabia de Janze wyjechał do Francji, aby przeprowadzić rozwód. Tymczasem dwumiesięczne stosunki z przyjacielem zdawały się zbliżać do końca, Walter chcąc uniknąć możliwych scen zazdrości postanowił opuścić Paryż i osiąść na stałe w Londynie.

Na tem tle rozegrał się krwawy dramat. Stan zdrowia Waltera i hrabiny Janze trafionej kulą w żołądek, jest prawie beznadziejny

Potworne tajemnice morza

podpatrzone okiem nurka.

Straszliwy widok wnętrza zatopionych łodzi podwodnych.

Zadziwiająca była sprawność admiralicy angielskiej, która w czasie wojny wiatrowej zdobywała wiadomości o ruchach okrętów niemieckich i o minach wodnych, zakładanych na morzach.

Bywały wypadki, iż w kilka godzin po wyjeździe niemieckiej łodzi podwodnej z portu, wiedzieli już Anglicy gdzie się znajduje i potrafili ją zniszczyć.

Duszą tego znakomitego wywiadu był niejaki C. C. Miller, nurek angielski. W roku 1915 zatonała w pobliżu brzołów irlandzkich podwodna łódź niemiecka. Wysłano wtedy Millera, aby badał urządzenie łodzi i jej maszyny.

Świetny nurek znalazł czarną szkatułkę, amieszczonej w kajucie kapitana, i w niej alfabet szyfrowy, ważny na królestwo 20 dni.

Cenne to odkrycie pomogło do wciażania w pułapki błądzących po morzach łodzi podwodnych.

W ciągu wojny C. C. Miller przejrzał wnętrza 70 zatopionych okrętów łodzi podwodnych, szukając przedewszystkiem takich alfabetów.

Wspomnienia nurka ogłoszone nie lawno drukiem, są wstrząsające.

Zatopione okręty — pisze C. C. Miller są najstraszliwszymi grobami, jakie można sobie wyobrazić. I gdyby wiedziała ludzkość jakie potworne tragedje rozgrywały się na dnie morza i jakie katusze znosiły ofiary bitw, przekłoniła by wojnę i nigdyby do niej nie dopuściła.

Groźnie wygląda wnętrza okrętu zatopionego strzałami armatniami.

Potraskane maszyny, trupy poszarpane pociskami, podziurawione ściany świadczą o potężnym zmaganiu się olbrzymów.

Majestat śmierci wryty na twarzach poległych, budzi szacunek.

Inaczej jest jednak, gdy wchodzi się do wnętrza łodzi podwodnej. Nigdzie nie widać najmniejszego uszkodzenia. Statek znajduje się w najlepszym stanie, jakby nie dotknęła go żadna katastrofa.

A jednak na twarzach zatopionej załogi widać straszliwe znamiona mąk.

Na biurku leżą jeszcze listy adresowane do rodzin.

Są to ostatnie słowa pożegnania, pisane pod wrażeniem obłędnej trwogi, gdy łódź znalazła się na dnie morza i ustała wszelka nadzieja, by mogła się wydobyć na powierzchnię.

Ludziom zamkniętym w wnętrzu groziła śmierć skutkiem uduszenia.

Zakrwawione skronie i rewolwery w ściśniętych kurczowo dłoniach świadczą, iż niektórzy odebrali sobie życie, nie chcąc narażać się na długie męki kołnania.

Na jednej z łodzi podwodnych zastał C. C. Miller następujący obraz:

W oficerskiej kajucie leżało 14 trupów z ranami od kul w skroniach, a w wieńcu martwych ciał spoczywał kapitan, trzymając w dłoni rewolwer. On jeden zmarł skutkiem braku powietrza, przyjaciel zaś swoich pomordował, aby nie cierpieł. Dla siebie nie zostawił ładunku w rewolwerze.

Przygody przebranego ministra.

Ucharakteryzowany na chłopca na własnej skórze doświadczył, co to jest biurokracja.

Rumunja należy do krajów, w których dzieją się jeszcze rzeczy niemożliwe i nieprzewidziane, w których „porządek” biurokratyczny prowadzi do najdziwniejszych powikłań i naruszenia wszelkiego rozumnego porządku, w których przysłowie rosyjskie „bez posmarowania, nie ruszysz z miejsca” — sprawdza się literalnie.

Wiedział o tem nowomianowany dyrektor kolei rumuńskich i postanowił przekonać się, ile prawdy tkwi w pogłoskach o przekupstwie urzędników kolejowych.

Pewnego dnia, przebrawszy się po chłopku, poszedł na stację w Bukareszcie, aby pojechać do Jass. Kłopoty zaczęły się od razu przy kasie biletowej, gdzie musiał zapłacić podwójną płacę.

Przy przejściu na peron, powiedział mu, że bilet jest nie ważny — i dopiero parę lei przekonały kontrolera o ważności biletu.

Ledwo pociąg ruszył — konduktor oświadczył, że data na bilecie jest stara.

Znow parę lei dla „naprawienia” daty. Najzabawniejsza rzecz nastąpiła po godzinie: konduktor ukarał podróżnego na 30 lei, za to, że ten, nie paląc, siedział w wagonie dla palących!

Kiedy generał przyjechał do Jass — skradziono mu walizkę.

Generał miał już dosyć. Postanowił zagrzebieć. Poszedł do pewnego urzędnika i, przedstawivszy się, jako kupiec, zapytał, jak szybko da się załatwić nalezdownie wagonu owocem do Bukaresztu. Na to odezwał się urzędnik: „A ile zapłaci pan za to?”

Generał wówczas zerwał przyprawioną brodę i powiedział kim jest.

Za kilka dni kilkudziesięciu urzędników otrzymało dymisję.

Powtarzamy te historje za angielskim bardzo poważnym piśmie „Observer”.

62 pchnięcia nożem

z rąk ojca, brata i narzeczonego.

Bestialski mord w Altenbergu.

W gminie Altenberg, obok Linca w Austrii, wykryła policja zbrodnię, która grozą swą wstrząsa najobojętniejsze serca.

W lesie odnaleziono grób niejkiej Cecylii Rostler, córki włościanina, która zniknęła tajemniczo przed kilku tygodniami.

Dokonano ekshumacji zwłok i stwierdzono, iż dziewczyna była zamordowana w bestialski sposób.

Na piersiach jej i plecach wykryto 62 rany, zadane nożem, a stos pacierzowy był podziurawiony ostrym narzędziem.

Na nogach i rękach znaleziono sznury, które ofiara była związana.

O morderstwo osadzony jest ojciec nieboszczki, jej brat i narzeczony Józef Wehr.

Cecylja na życzenie swej rodziny miała zostać żoną Wehra.

Kochała jednak innego młodzieńca i utrzymywała z nim bliższe stosunki.

Skoro Wehr dowiedział się o zdradzie narzeczonej, udał się do jej domu i zaczął robić gorzkie wymówki ojcu i bratu.

Grzesznice postanowiono przykładownie ukarać. Zwabiono ją więc do lasu i związano do drzewa.

Ojciec, brat i narzeczony stał się jej katami i tak długo znęcał się nad bezbronną ofiarą, aż wyzionęła ducha.

Miasto Müllerów i Mayerów.

Z księgi adresowej stolicy Austrii.

Ciekawe wyniki daje zestawienie nazwisk dawnej stolicy monarchii Habsburgów.

Müllerów liczy Wiedeń nie mniej, niż 2,500, wobec czego nie mogą współzawodniczyć z nimi Mayerzy, — których jest tylko 700.

Wprawdzie i Wiedeń jest dziś miastem republikańskim, nie mniej liczy aż 678 Königów i 433 Kaiserów, oprócz kilku jeszcze Kurfürstów, którzy wszyscy zapisani są, jako przemysłowcy.

Schillerów posiada Wiedeń, aż 266, czterech jednak tylko odważa się używać też imienia wielkiego poety, trzech zaś, widocznie skromniejszych, używa skrótu Fritz, zamiast Fryderyk. Goethego nazwisko nosi tylko dwóch wiedeńczyków i obaj są bankowcami, nie mając zgola pretensji do pokrewieństwa duchowego z Olimpijczykiem.

Żaden wiedeńczyk nie mógł się poszczycić podczas uroczystości jubileuszowych Beethovena nazwiskiem genialnego muzyka, natomiast w stolicy Austrii istnieje 250 Brucknerów, 100 Mahlerów i 24 Haydnów, ale żaden z nich nie jest ani muzykiem, ani też malarzem.

Nazwisko Kainza nosi aż 300 wiedeńczyków, a choć ci Kainzowie uprawiają najrozmaitsze profesje, to jednak nie ma wśród nich ani jednego aktora.

Ze dalej Wiedeń jest dziś usposobiony pacyfistycznie, o tem mogłaby świadczyć znaczna ilość jego mieszkańców, liczba Frödmannów i Friedländerów, a zato wielki brak Kriegerów.

Wreszcie nazwisko dzisiejszego prezydenta federacji austriackiej, Hainischa posiada w Wiedniu coś około 20 przedstawicieli, a kanclerz, ks. Seipla — szesnastu.

Miasto o nadmiarze mieszkań.

Jest nim Bern — stolica Szwajcarii.

Może to się wydawać nieprawdopodobnym, aby w dzisiejszych czasach „głodu mieszkaniowego”, odczuwanego niemal w całej Europie, bardzo dotkliwie, istniało w tej Europie wielkie miasto, posiadające za dużo mieszkań.

A jednak takie nieprawdopodobne miasto istnieje, a jest niem stolica Szwajcarii, Bern.

Dokonane przez zarząd tego miasta dochodzenie wykazało, że w Bernie znajduje się obecnie 410 mieszkań, nie

mogących doczekać się lokatorów, a przyczyną tego zjawiska jest niezmiernie budowa nowych mieszkań w ciągu lat ubiegłych, choć budowano niemal wyłącznie mieszkania małe. Tak np. w 1926 r. było na 632 mieszkania nowe 300 — trzy-pokojowych, a 255 — dwupokojowych. To też dzisiaj ceny mieszkań spadły w Bernie o 100 do 300 franków szwajcarskich rocznie.

Nie tak prędko chyba Łódź doczeka się takich stosunków! z

WILLIAM SLING.

Tajemnica d-ra Willmota.

(SPOWIEDŹ KRYMINALNEGO PRZESTĘPCY).

Nie jestem sentymentalny, nazbyt wiele krzywd doznałem w życiu, by rozczulać się nad cudzym nieszczęściem, ale muszę przyznać z całą szczerością, że straszna tajemnica, o której przed chwilą słyszałem, wzruszyła mnie do głębi.

Był moment, gdy postanowiłem rzucić służbę i uciec z tego przeklętego miejsca, by nie zawracać sobie więcej głowy temi okropnymi historjami.

Bo właściwie — piętująca się z każdym dniem zagadka została już rozwiązana.

Sprawa jest jasna: Godard ciężko za chorował i doktor Willmot stara się go wyleczyć.

Moja pomoc na nic nie może mu się już przydać. Jestem zbyt cenny.

Najracjonalniej byłoby więc usunąć się zupełnie z drogi i wrócić do dawnego zajęcia.

Ale od tego ostatecznego kroku powstrzymywało mnie głupie spółczucie... Żal mi było Godarda i jego narzeczonej...

Przecież ona go tak bardzo kocha..

Wyobrażam sobie jaki to musiał być dla niej straszny cios...

A biedny Godard?..

Wyobraźmy sobie trażędję człowieka, dotkniętego ohydą, nieuleczalną chorobą!..

Nie mając innej rady, chwycił się Willmota, jak ostatniej deski ratunku, spodziewając się od niego zbawienia.

Ale nawet powrót do zdrowia nie zmniejszyłby jego cierpienia.

Miss Harrison postanowiła przecież stanowczo, że nie wyjdzie za niego za mąż.

Gdy dowie się o jej postanowieniu, wiedzcie napewno do dalekich krajów,

a tymczasem doktor Willmot ożeni się z miss Harrison i zagarnie jej majątek.

I na tem prawdopodobnie wszystko się skończy.

Dla Godarda — smutna perspektywa.

Dlatego właśnie było mi go strasznie żal.

Postanowiłem nie opuszczać go do końca. Przecież w każdej chwili mogłem wrócić do dawnej pracy.

Posada moja nie była najgorsza.

Godard odnosił się do mnie z pełnym zaufaniem. Zarządzałem całym domem i miałem już sporo pieniędzy odłożonych.

Tylko o swej chorobie nigdy ze mną nie mówił. To miała być widocznie tajemnica, o której nikt nie powinien był wiedzieć prócz doktora Willmota.

Z tem większem więc zapalem zabrałem się do czytania książek z dziedziny medycznej, obserwowałem ukradkiem Godarda, lecz żadnych nowych szczegółów o chorobie mego chlebobdawcy nie zdobyłem.

Po tygodniu doktor Willmot i miss Harrison zostali znowu do nas zaproszeni na obiad.

Miss Harrison była ogromnie blada i zdenerwowana szczególnie zaś gdy Godard zbliżał się do niej, twarz jej wyra-

żała silne zaniepokojenie.

Ukradkiem obserwowałem jego twarz i ręce, z czego wywnioskowałem, że na pewno również przestudjował wszystkie książki z dziedziny medycyny, by według podanych wskazówek znaleźć objawy tej straszliwej choroby.

Willmot był jak zwykle ogromnie gadatliwy i wesoły, choć baczny obserwator mógł od razu zauważyć pewne zmuszanie się do utrzymania wesołego nastroju.

Po obiedzie, siedząc jeszcze przy stole, Godard zwrócił się nagle do doktora Willmota, zacierając ręce.

— Panie doktorze, podczas spaceru zahaczyłem prawdopodobnie rękę o jakąś trującą pokrzywę. Czuję jakieś swędzenie w dłoni..

— Pewnie pan się pokłuł — odrzekł drżącym głosem dr. Willmot — Tu w okolicy jest bardzo wiele trujących roślin, a pańska skóra jest bardzo wrażliwa na podobne wpływy...

— Właśnie, sądzę tak samo — potwierdził Godard — Niech pan spojrzy na moje ręce i czoło... Wszędzie powstały jakieś czerwone plamy... Czy to może nastąpić od zatrucia?..

— Zupełnie możliwe.. — odparł dr. Willmot — W każdym razie trzeba będzie pana zbadać... (D.c.m.)

Ofiara bolszewickich siepaczy.

Zamożny kupiec z Bombaju prowadzi nieubłaganą kampanię przeciwsowiecką.

Agitacja komunistyczna na Dalekim Wschodzie i w Indiach nie idzie tak łatwo, jak się wydaje.

Człowiek z wschodu kocha dawną tradycję, jest przywiązany do swej religii i z dużym sceptyzmem odnosi się do nowinek napływających z Europy.

W dodatku wielu Hindusów, Chinczyków, Mandżurów i Japończyków zaobnało się z metodami sowieckimi i oświecają swych rodaków zaszczipając w nich niechęć do nieproszonych przyjaciół z Moskwy.

Jednym z takich zdecydowanych wrogów bolszewizmu i najbardziej czynnym działaczem jest Mahomet Said Kureszi, kupiec z Bombaju.

Człowiek ten, należący do szanowanej i bardzo bogatej rodziny hinduskiej przesiedlił cztery lata w sowieckim więzieniu, nauczył się dobrze języka rosyjskiego, a powróciwszy do swej ojczyzny, poprzysiął złożyć całe swe życie i mienie na walkę z komunizmem.

Mahomed Said Kureszi dobrawszy sobie do pomocy wiernego przyjaciela jeździ od miasta do miasta, od wsi do wsi, nie omija żadnej osady i wszędzie wygłasza płomienne mowy przeciw Rosji współczesnej, jej polityce i metodom walki z wrogami.

Działalność swą uważa Kureszi za za apostołstwo i z zawziętością właściwą ludziom wschodu gromi ideologię bolszewików, nazywając ich największymi wrogami ludzkości, a zwłaszcza wschodnich narodów.

Kureszi opowiada historię swego pobytu w Rosji. W roku 1922 przybył na targ do Czyty. Sprzedawał swój towar na bazarze, gdy przystąpiło do niego dwu tajnych agentów „Czeki”. Aresztowali go bez sądu, a nawet bez żadnego śledztwa trzymali w więzieniu przez cztery lata.

Hinduski kupiec znośił niewypowiedziane tortury fizyczne i moralne, ale w stosunku do innych więźniów był jeszcze szczęśliwym. Posiadał bowiem większą gotówkę i potrafił się wykupić od wielu przykrości.

Największe wrażenie na słuchaczach robią opowiadania Kureszkiego o stosunku bolszewików do więzionych kobiet i o poniewieraniu religii.

Hinduskiemu kupcowi kazano pracować w najuroczystsze święta, a gdy próbował sprzeciwić się rozkazowi, bito go i grożono rozstrzelaniem.

Wedle wschodniego zwyczaju przykładają Kureszi rękę do serca i składa przysięgę wobec wszystkich zebranych w opowiadaniach jego niema ani słowa kłamstwa i oddać może głowę za prawdziwość swych opowieści.

Gdzie stanęła stopa hinduskiego apostoła, tam żaden komunista nie trafił do przekonania.

Zbrodnia czy samobójstwo.



Przed kilku dniami na torze kolejowym w Poznaniu znaleziono ciało ś. p. Józefa Dziocha, czeladnika piekarskiego. Niewyjaśniony charakter tragicznej śmierci budzi w Poznaniu dużą sensację. Początkowe wersje o samobójstwie ucichły z powodu nadzwyczaj zrównoważonego trybu życia zmarłego.

Pastor oskarżony o morderstwo.

Zastrzelił szwagra swego porucznika.

Pomiędzy policją a duchowieństwem powstał spór.

W pismach berlińskich wielkie poruszenie wywołuje sprawa następująca:

— Pastor ewangelicki, Schnoor ze wsi Koenigshorst, w okolicy Poczdamu uległ skutkiem doniesienia ze wsi (nie bezimiennego, lecz osób znanych policji) podejrzeniu, że zastrzelił roztępienie szwagra swego, porucznika Hansa Wirth'a.

Urząd prokuratorski z Nowego Rupina wdrożył postępowanie karne przeciw pastorowi Schnoor'owi, które doprowadziło do sporu pomiędzy władzą kościelną a policją.

Policja tak opisuje zajście, sięgając aż do zdarzeń z przed ośmiu lat:

— W listopadzie 1918 zmarła żona pastora Schnoor'a. Na pogrzeb przybył między innymi, brat zmarłej, 23 letni porucznik, Hans Wirth, który później, jako gość, pozostał w domu pastora. Dnia 25 grudnia były urodziny pastora, obchodzone w ścisłym kole, w domu pastorskim.

Następnego dnia, 26go grudnia, wczesnym rankiem, znaleziono porucznika Wirth'a, zastrzelonego i leżącego na progu domu. Pastor Schnoor zeznał w śledztwie, jakoby banda włamywaczy wtargnęła do domu, gdzie zjadła i wypila resztę biesiady urodzinowej.

Oni to zastrzelili mieli porucznika Wirth'a, który widocznie ich zaskoczył. Władze miejscowe nie mogły stwierdzić nic innego, więc zdarzenie to pozostało nadal niewyjaśnionem. Dopiero przy końcu

stycznia r. b. otrzymała policja pismo z Koenigshorst, twierdzące, że zeznanie pastora było zmyślane, a porucznik Wirth zastrzelony został przez swego szwagra, pastora Schnoor'a, a stało się to przez zazdrość.

Pismo donosi dalej, że pastor Schnoor utrzymywał jeszcze za życia swej żony, niedozwolony stosunek z młodą służącą domową, z którą później zawarł podobny stosunek porucznik Wirth.

W nocy z 25 na 26 grudnia 1918 roku pastor Schnoor zaskoczył swego szwagra i zastrzelił go. Ponieważ doniesienie wyraża fakty i powołuje się na świadków przeto urząd prokuratorski z Nowego Rupina wdrożył śledztwo.

Komisarz kryminalny, Busdorf, z kilkunastu urzędnikami kryminalnymi udał się do Koenigshorst w celu dostawienia pastora Schnoora do śledztwa w Berlinie.

Ponieważ pastor Schnoor miał jeszcze czynność urzędową, przeto, według zeznań policji rzecz uległa opóźnieniu, tak że pastor nie mógł tego wieczora powrócić do domu i pozostał w Berlinie. Jednakże nie nocował w więzieniu policyjnym, tylko w hotelu.

Wobec tego śledztwa, superintendent Kurmarchil, dr Dillenius, w czasie nabożeństwa gminy Koenigshorst, wystąpił ostro przeciw władzom policyjnym.

Prezydent policji w Berlinie zaś wydał komunię, stwierdzając, że przesłuchanie pastora Schnoor'a, zresztą, nie jako oskarżonego, lecz dla zeznań, było niezbędne.

Procesy najpopularniejszego człowieka w Warszawie.



P. J. M. BAREWICZ, kartograf wytoczył proces artyście Czyńskiemu o zniesławienie go w filmie „Hrabianka Nina”. W obrazie tym p. Czyński ucharakteryzowany jest na p. Barewicza, posiadającego fenomenalnych rozmiarów wazy. P. Barewicz zaś oskarżył p. Ignacy Bałiński prezes Rady Miejskiej, w Warszawie o szantaż i oszczerstwo.

Muzykalne golenie.

Rozkosze rezury amerykańskiej.

Najdroższym na świecie fryzjerem jest niewątpliwie Edward Stryver w Nowym Jorku.

Ogolenie w jego zakładzie kosztuje 2 dolary, lecz w zamian za tę kwotę otrzymuje gość wielką sumę przyjemności i pedantyczną dbałość o higienę.

Golenie każdego gościa odbywa się w osobnym gabinecie przy dźwiękach subtelnej muzyki, która tłum. skrzył brzytwy.

Po ogoleniu może klient użyć kąpieli i 18 rodzajów masażu policzków. Czynności te wykonują specjaliści, wyćwiczeni przez mr. Stryvera.

Pomimo bardzo wysokiej ceny, najdroższa razura na świecie stale jest przepelniona i kilka godzin wcześniej zamawiać trzeba gabinet.

Bombardowanie Nankingu.



Wedle ostatnich telegramów z Chin — Nanking bombardowany jest przez państwa europejskich. Na naszym zdjęciu widzimy angielski okręt liniowy na wodach chińskich oraz japońską kanonierkę.

Zamach morderczy w więzieniu.

Oślawieni mordercy Leopold i Loeb chcieli otruć dozorców.

Natan Leopold i przyjaciel jego Loeb synowie milionerów chicagowskich, przebywają w więzieniu państwowym w Joliet w stanie Illinois, skazani w swoim czasie na dożywotne więzienie za zamordowanie jedenastoletniego Bobby Franka.

Ci dwaj młodzieńcy próbują wszelkimi sposobami wyostać się z więzienia. Już dwukrotnie — przy pomocy większych sum, otrzymywanych od rodziców, a zresztą przemyconych do ich rąk — urządzali zamachy na dyrektorów i służbę więzienną. Przed paru miesiącami ubito na śmierć wicedyre-

ktora więzienia, mister Kleina. Uczyniło to dwóch opłaconych przez Loeba meksykańczyków.

Przed tygodniem wykryto nowy spiszek tych młodzieńców. Aresztant Delgolda, wciągnięty do spisku, zdradził wszystko. On to, zajęty w kuchni dozorczy więziennego, miał wsypać arsenik do jedzenia dozorców więziennych. Otruć dozorców miało się stać pierwszym aktem do planowanej ucieczki.

Po wykryciu tego spisku izolowano Loeba, stosując do niego najostrzejsze środki.

Bieg narodowy w Warszawie.



W drugim narodowym biegu w Warszawie, który odbył się na przestrzeni 5700 m., zwyciężył FREYER z „Polonii”, prowadząc bieg od startu do mety. Fotografia przedstawia zwycięzcę, dobiegającego do mety oraz podobiznę jego z nagrodami (puchar „Stadionu” i kubek Pol. Związku lekkoatletycznego).

Porozumienie Ligi z P. Z. P. N-em

stało się w dniu wczorajszym faktem dokonany.

Ligowcy powracają na łono P. Z. P. N-u. — Extra klasa futbolowa w Polsce. — Dotychczasowe dyskwalifikacje zniesione.

Lódź, 1 kwietnia

Opinia sportowa od dłuższego już czasu niepokojona jest żywo kwestją rozłamu w piłkarstwie polskim.

Po oderwaniu się 14 czołowych klubów piłkarskich od najwyższej magistratury piłkarskiej, powstało w polskim świecie sportowym niebывale poruszenie.

Sparwa dotarła nawet do sfer rządowych, które okazały się również bezsilne wobec słusznych postulatów jednego jak i drugiego wojującego obozu.

Nawet pisma zagraniczne, szczególnie sportowe francuskie i niemieckie — poświęcają sprawie tej dużo miejsca.

Ubiegłej niedzieli sprawa ta znalazła się na forum walnego zebrania Związku związków sportowych w Polsce.

Po kilkugodzinnych obradach, poświęconych sprawie rozłamu w piłkarstwie polskim, wybrano wreszcie komisję, składającą się z pp. dr. Orłowicza, inż. Znapdowskiego i plk. Bobkowskiego, której polecono w jaknajkrótszym czasie doprowadzić do porozumienia dwóch powaśnionych obozów.

Komisja obradowała kolejno z dr. Centnarowskim i delegatem Ligi p. Piotrowskim.

W dniu wczorajszym późnym wieczorem otrzymała nasza redakcja drogą telefoniczną wiadomość z Warszawy, że zatarg został wreszcie zlikwidowany.

Na wspólnej konferencji przedstawiciele ligowców, z delegatami P. Z. P. N. w obecności komisji Związku związków, po blisko 8-io godzinnych obradach postanowiono:

1) Kluby ligowe z dniem 1 kwietnia powracają na łono P. Z. P. N-u, jako prawowitej władzy futbolowej w Polsce.

2) Zmienia się dotychczasowy system rozgrywek o mistrzostwo Polski i pozostawia się 14 klubom czołowym wolną rękę w sprawie organizowania rozgrywek mistrzowskich.

3) Gracze, którzy zgłosili akces do Ligi powracają z dniem 1 kwietnia do swych macierzystych klubów.

4) Poleca się poszczególnym O. Z. P. N-om organizowanie rozgrywek A, B i C klasowych na dotychczasowych zasadach.

5) Znosi się wszystkie dyskwalifikacje, stosowane do klubów i sędziów, w związku z rozłamem.

W dniu dzisiejszym P. Z. P. N. wydał oficjalny komunikat dla prasy.

Polskie lekko-atletyki zaproszone do Włoch.

Zarząd PZLA. otrzymał od Włoskiej Federacji Kobiecej list, zapraszający prócz 16 lekko-atletów (na 31 kwietnia do Rzymu) również i kilka pań, celem zorganizowania meczu kobiecego Polska — Włochy w kilku konkurencjach. (2 rzuty 2 biegi i 1 skok). Równocześnie Włoska Federacja zawiadamia, że zaprosić jeszcze jedno państwo, celem zrobienia z meczu Polska — Włochy trójmecz lekko-atletycznego.

Praga: Sparta — Viktoria Žižkov 5:2, Ujpesti — Slavia 1:1 (0:1), Meteor VIII — Vrasowice 1:1 (1:1), Nuselsky — Cecie VIII 1:0 (0:1)

I-szy konkurs sportowy „Expressu”.

Jaki będzie wynik meczu Turysty — Ł. K. S.

Lódź, 1 kwietnia

W dniu dzisiejszym zamieszczamy pierwszy kupon na odgadnięcie rezultatu końcowego i do przerwy, sensacyjnego spotkania piłkarskiego

Turysty — Ł. K. S.

o mistrzostwo ligi państwowej. Jest to pierwszy konkurs z cyklu „Wielkich 26 konkursów Expressu Wieczornego”.

Niedzielne zawody, które odbędą się na boisku przy ul. Wodnej (sędzia p. Ziemiański z Krakowa), obudziły, jak i też i też zapowiedź konkursu naszego pisma, w szerokich kołach sportowych

— Kolosalne zainteresowanie. Za odgadnięcie wyniku końcowego i do przerwy, tego sensacyjnego spotkania, przeznaczamy 5 nagród a mianowicie:

- I — 10 biletów do „Casina”
- II — 8 biletów do „Casina”
- III — 5 biletów do „Casina”
- IV — 3 bilety do „Casina”
- V — 2 bilety do „Casina”

Starannie wypełnione kupony należy wrzucać do skrzynki redakcyjnej, która się mieści w podwórzu przy ul. Piotrkowskiej 49, w sobotę o godz. 2 — 8-ej wiecz.

Gdzie odbędą się zawody o mistrzostwo Ł.Z.O.P.N. Czy kluby ligowe oddadzą boiska klubom nieligowym?

Lódź, 1 kwietnia.

Komunikatem łódzkiego związku Okręgowego Piłki Nożnej z dnia 31 b.m. wyznaczone zostały rozgrywki o mistrzostwo m. Łodzi między klubami LZOPN., Widzewem i Uniomem na boisku przy ul. Wodnej należącym do klubu ligowego Kl. Turystów.

Ponieważ Klub Turystów jak również i ŁKS. zostały za przystąpienie do Ligi zdyskwalifikowane, temsamem zdyskwalifikowane zostały ich boiska do gry w ogóle; gdyż jasną jest rzeczą, że jeśli nie wolno rozgrywać zawodów tym klubom to i na ich boiskach nie wolno rozgrywać zawodów innym klubom należącym

do b. związku. Czem się jednak LZOPN. kierował wyznaczając zawody na boisku ligowym tego w chwili obecnej przewidzieć nie możemy, chyba, że zaistniała specjalna umowa wynajmu boiska na wspomniany dzień.

Najbliższe dni wyjaśnią nam czy mecz między Widzewem i Uniomem zostanie rozegrany na boisku przy ulicy Wodnej czy też na boisku DOK. 4.

Ł.K.S. zaproszony na zawody do Gdańska

Lódź, 1 kwietnia.

Dowiadujemy się, że jedna z czołowych niemieckich drużyn piłkarskich wolnego miasta Gdańska zaprosiła drużynę ŁKS. na towarzyskie zawody do Gdańska. Zawody mają się odbyć w pierwszych dniach kwietnia r.b.

ŁKS. wyraził zgodę na powyższą propozycję i w dniach najbliższych podpisany zostanie kontrakt.

Wiedeń: W.A.C. — F.A.C. 4:3 (3:1)
Austria — Rudolphügel 1:0 (0:0), Admira — International 8:0 (2:0), Rapid — B.A.C. 5:1 (3:0), Wacker — Slovan 2:2 (1:0), Hakoah — Simmering 1:1 (0:0), Sportclub — Vienna 2:0 (2:0)

Konkurs sportowy „Expressu Wieczornego”

na odgadnięcie wyniku meczu

Turysty — Ł. K. S. o mistrzostwo ligi.

Wynik końcowy..... dla

Wynik do przerwy..... dla

Nazwisko..... Imię.....

Adres.....

Awantury komunistyczne w Czechach

Tłum zburzył kilka domów przemysłowców.

Praga, 1 kwietnia. W górskich okolicach czeskich część robotników, pracujących w branży szklarskiej, zwróciła się przeciwko nowo-założonym fabrykom, pod hasłem, że odbierają im owo chleb. Około 1000 takich szklarzy czeskich zjawilo się na rynku w Morchenstern i

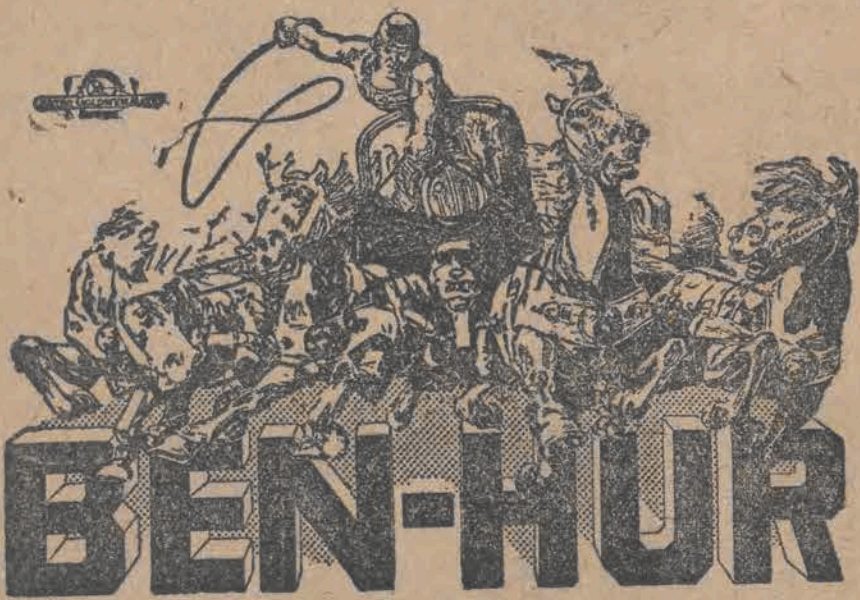
po przemówieniu komunistów zrujnowało kilka domów przemysłowców, którzy pozakładali nowe fabryki szkła. Poturbowany został ciężko mąż zafania rządu, czechosłowackiego. 10-ciu żandarmów starało się rozpedzić tłum, zostali jednak odsunięci. Wobec czego z Pragi zażądano większych sił polic

Oficer kawalerji handlarzem kokainy.

Policja aresztowała dziś oficera kawalerji Castella, który zajmował się handlem kokainą. Aresztowanie powyższego oficera wywołało wielkie wrażenie w kołach wojskowych, albowiem uważany był za jednego z najzdolniejszych oficerów.

100,000 zagranicznych papierosów bez ustników firmy Radio-Gum-Cigarettes nadeszł. Kupujcie, póki zapas starczy. Perfumerja „Kosmos” Piotrkowska 60

Oryginalny film w całości bez skrótów
wyświetla tylko



„CASINO”

Wielka karta dziejów, zbryzgana krwią ludów, jęczących pod tyranją cesarów Rzymu.

Główną rolę Ben-Hura, rycerza bez skazy i bojaźni, odtwarza słynny ze swego talentu i iście rzymskiej piękności męskiej

RAMON NOVARRO.

Niewidziane dotychczas sceny bitew morskich! Pełne żywiołowej ekspresji wyścigi kwadryg! Męczeństwo niewolników, cierpienia galerników, orgje tyranów! Ofiary prowokacji! Dolina trędowatych!

Znacznie powiększona orkiestra symfoniczna pod dyr. L. KANTORA wykona specjalnie skomponowaną dla tego filmu ilustrację muzyczną.

POCZĄTEK o godz. 3.30. Passe-partouts i bilety ulgowe nieważne. POCZĄTEK o godz. 3.30

LECZNICA

Lekarzy specjalistów przy ul. Zachodniej 27 róg Konstancyńskiej

Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności lekarze:

- Dr. Koliński Choroby oczu wt. czwart. i sob. godz. 9 1/2 - 10 1/2
 - Dr. Jastrzębski Choroby oczu pon. środ. piat. godz. 9 1/2 - 10 1/2
 - Dr. Ralisz Choroby chirurgiczne godz. 1 1/2 - 3
 - Dr. Trawiński Choroby chirurgiczne g. 4 1/2 - 5 1/2
 - Dr. Kołodzki Choroby wewnętrzne godz. 11 1/2 - 2
 - Dr. Misjon Choroby wewnętrzne wt. czw. i sob. godz. 1 1/2 - 1 3/4
 - Dr. Reiterowski Choroby płuc godz. 1 - 2
 - Dr. Dobrowolski Chor. skór. i wener. godz. 4-5 p.p.
 - Dr. Bronkowski Choroby uszu gardła i nosa Pon., środa i piątek od 10-11 codziennie od 3-4
 - Dr. Knichowiecki Choroby dzieci godz. 1-2
 - Dr. Marynowski Akus. i chor. kob. od g. 11-12 codz.
 - Dr. Jasiński Choroby kobiece, godz. 12-1
 - Dr. Kon Jakób Choroby kobiece odz. 5-6
 - Dr. Schwanke Choroby kobiece godz. 3-4
- Gabinet dentystryczny lek.-dent. Piotrowska czynny godz. 4-7 pp. Wszelkie badania i analizy lekarskie, Elektryzacja, Masaż, Zastrzyki wania, Prześwietlanie i leczenie prom. Roentgena, Lampa kwarcowa. Operacje i opatrunki. Pokoje dla chorych. Gabinet kosmetyczny.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku, — Piotrkowska 294, tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich), przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-jej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kafa, krwi, płwocin etc) operacje opatrunki.

Porada 3 złote. — Wizyty na mieście. — Zabiegi i operacje od umowy. Kaplele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. H. RAKOWSKI
choroby wewnętrzne przeprowadził się z ul. Zawadzkiej 25, na ul. Zawadzka 8, I. piętro, front. Telefon 37 - 34.

Dwa duże, ładne pokoje
częściowo umeblowane z telefonem wygodami i niekrapującym wejściem poszukwane. Oferty sub. „A K. 100” do administracji.

LEKARZ-DENTYSTA
Jakób ROTENBERG
Al. Kościuszki 22 (Piotrkowska 79, II brama, I p.) od 9-1 i 3-7 w. 3-1

Pończochy jedwabne
i inne, suknie trikotonowe i t. p. przyjmuje do reperacji. Ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro. Tanio — bo w prywatnym mieszk.

Kupuję żywe KOTY
posiadające ładne futerka w każdej ilości
Płacę po 5 złotych za duże, 3 złote za małe.
Zgłaszać się: Antoni Weiss, Skwerowa № 6 telefon 47 86, godz. 2-8 wiecz.

Ządajcie najnowszeo gantunku papierosów bez ustników
Cigarettes Radio Gomme
prezerwatywy
Nieporównanej dobroci — nigdy nie zawodzi.

Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr 1203 1 dol. amer
“OLLA”
PREZERWATYWY
2.10

KUPIĘ STARE CZCIONKI.
Zgłaszać się do administracji „Il. Republiki”.

Dr. L. Prybulski
Zawadzka № 1
Telefon Nr. 25-38
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczościowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Röntgena).
Przyjmuje od 9-2 i od 5-8
Dla pań od 4-6
Oddzielna poczekalnia.

Dr. med BRAUN
Południowa № 23 tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 5-8 w.

Dr. med. Rózaner
Dzielnia № 9. Tel. № 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczościowe.
Przyjmuje od 8-10 i od 5-8
Leczenie lampą kwarcową

Kupno i sprzedaż
Kupno i sprzedaż
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294.
codziennie od godz. 2-7 wiecz.

Do wynajęcia pokój
frontowy z balkonem. Piotrkowska 87, m. 8

LAUREATKA
moskiewskiego konserwatorium.
wznowiła lekcje gry fortepianowej 10-12 i 3-5 pp.

Reperuję bieliznę
wszelką starannie niedrogo. Ul. Piotrkowska 255 m. 4 oficyjna 2 piętro

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranica 7 złotych miesięcznie. — Odnośnienie do domów 40 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty). Zareczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najm. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.